

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY

WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena 10 halasy
10 fenigów
10 groszy

Prenumerata miesięczna
2 kor. 50 hal., 5 marki 50
fenigów lub 1 rub. 26 k.
Z przesyłką pocztową 3 po-
kony, 3 marki lub 1 rub. 50 k.

Kwartalna przy razie
Cena ogłoszeń: ogłoszenia
drobne po 6 h. od wyrazu
Ogłoszenia reklamowe po
30 h. za wiersz (petit) lub
jego miejsce. Nekrologi, za-
wiadomienia o ślubach i za-
bawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar.
(50 k.) za wiersz petitolowy.

Załączniki podług osobnej
umowy.

Redakcja
ul. Targowej Nr 10.

Administracja
sklep przy ulicy króla
Jana Sobieskiego Nr 9
(dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie
przyjmuje się. Rękopisów
Redakcja nie zwraca.

Zawieszenia o ślubach,
zabawkach, przedstawie-
niach i koncertach są płatne.

"GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis. Tu jest do nabycia "GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórze, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu, Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Stawkowie, Miechowie, Kielcach, Bolestawiu i t. d. Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracja w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego Nr 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego z dnia 2 maja.

Zazarte walki miejscowe nad Mozą.
Atak Zeppelinów i latawców
poza frontem rosyjskim.
Powstanie w Irlandyi zakończone?

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEN. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim i południowo-wschodnim nic nowego.

Na froncie włoskim. W walkach w okolicy Adamello wzięliśmy 87 strzelców alpejskich do niewoli. W Dolomitach dzisiaj rano Włosi zaatakowali nasze pozycje na Croda del Ancona i na Ruffreddo. Oba ataki zostały odparte.

Von Höfer.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI

BERLIN. Urzędowo donoszą:

Na zachodzie. Na południe od Loos wtargnęła w nocy na 1 maja oficerska patrol niemiecka niespodziewanie w angielskie rowy, których załoga przeważnie padła.

W okolicy Mozy zastrzyły się walki miejscowe po lewym brzegu rzeki: Walka na granaty ręczne wysuniętych posterunków na północny wschód od Avocourt. Na południe od fortyfikacji Douaumont i w lesie Caillette odrzuciliśmy wieczorem atak francuski po kilkogodzinnej walce na bliską odległość.

Dnia 30 kwietnia w okolicy Verdun w walce napowietrznej dwa latawce francuskie stracone w przepaść. Nadporučnik Boelcke zestrzelił wczoraj nad grzbietem Poivre swój 15-ty latawiec nieprzyjacielski, nadporučnik baron Althaus na północ od Saint Mihiel swój 5-ty latawiec nieprzyjacielski.

Na wschodzie i na Bałkanach nic nowego.

Walki latawców poza frontem rosyjskim.

Atak statków napowietrznych naszej marynarki na urządzenia wojskowe w Moonsung i Pernau odbył się dnia 1 maja z dobrym powodzeniem. Statki wróciły nieuszkodzone. Równocześnie eskadra naszych hydroplanów obrzuciła bombami urządzenia wojskowe i stację lotniczą Papenholm, na wyspie Oesel. Wróciła również nieuszkodzona. Dobry skutek zauważono.

Eskadra latawców nieprzyjacielskich zwróciła się tegoż dnia przeciw urządzeniom naszej marynarki w Windawie, zmuszona jednak została bez dokonania czegośkolwiek ogniem naszym obronnym do odwrotu.

BIULETYN URZĘDOWY TURECKI.

KONSTANTYNOPOL 2 maja. Kwatera główna donosi:

Ostatnimi dniami zatopiliśmy przy wybrzeżach morza Czarnego 3 okręty nieprzyjacielskie i 4 naladowane żaglowce.

Na froncie Kaukazu zmusiliśmy po 7-godzinnej walce dnia 25 kwietnia do odwrotu siły nieprzyjacielskie, które zaatakowały nasze wojska, ustawione na zachód od Musz na północ od góry Kosma. Pułk nieprzyjacielski, który 28 kwietnia zaatakował część naszych sił w odcinku na południe od Aszkala, został ze stratami odrzucony. Nieprzyjacieli, któremu w nocy z 29 na 30 kwietnia w odcinku na zachód od Aszkala leżącego pagórka 260 udało się z początku wtargnąć w nasze rowy, został stamtąd w ataku na bagnety wypędzony.

Powstanie w Irlandyi skończone?

LONDYN 2 maja (T.B.K.). Według Biura Reutera donoszą urzędowo: Wszyscy dublińscy przywódcy powstania poddali się. Poddanie się nastąpiło, gdy powstańcy zostali wypędzeni z pływającego głównego urzędu pocztowego. Pearse, t. zw. prezydent prowizorycznego rządu republikańskiego, podpisał formalne poddanie się bez zastrzeżeń. Wszyscy dowódcy sił powstańczych otrzymali rozkaz złożenia broni.

Grecy opierają się czwóraliansowi.

LONDYN 2 maja (T.B.K.). Biuro Reutera donosi z Aten pod datą 29 kwietnia: Kwestya przewozu wojsk serbskich przez terytorium greckie stanowi w dalszym ciągu przedmiot ogólnej uwagi. Rząd grecki odpowiedział, że kolei nigdy nie odda i na przemarsz wojsk serbskich nigdy nie pozwoli.

ZNACZENIE KONSTYTUCYI 3-go MAJA.

Konstytucja 3-go maja nie bez przyczyny pozyskała wdzięczność u swoich, poklask i uznanie u obcych. Trzeba przecież pamiętać, że musi być sądzona ze względu na stosunki tamtoczesne, inaczej znaczenie jej niesłusznie mogłoby być niedocenione. Trzeba także mieć na uwadze, że wskazania jej nie były istotnie ujęciem daleko idących chęci reformatorów, ale wynikiem kompromisu z własnym społeczeństwem, rezultatem rewolucyjnej łagodności. W tem oświeceniu Konstytucja majowa jest jednym z najpiękniejszych pomników prawodawstwa, nie tylko polskiego. Wielkość jej tem bardziej się ujawni, gdy zestawimy barbarzyńskie przesady i uprzedzenia z epoki upadku z temi dobremi nowinami, które w społeczeństwo wnosila; gdy ujrzymy w niej ogromny krok rozwojowy, nie naruszający jednakże jego, co zawierają w sobie i tradycya narodowa, co stanowiła polską, wiekami życia zdobytą odrębność narodową. Nie burzyła ona przeszłości, a tylko ją rewolucyjnie reformowała. Zostawiała jako zasadę samowładztwo narodowe, ale bez jego chaosu i rozprężenia. Dlatego na miejsce niedawnego „nierządu”, który zabijał ideę samowładztwa narodowego, wprowadzała silny „rząd”, samowładztwa tego konieczną i nieuniknioną ostoję. Na miejsce zabójczej dla Polski elekcji królów przez osoby wprowadzała elekcję przez familie, tak jednak władzę określała, że król wyobrażał miał cały majestat narodu, nie mógł być przecież panem despotycznym, ale tylko najwyższym urzędnikiem Rzeczypospolitej. Władza prawodawcza pozostawała wprawdzie, jak dotąd, przy stanie szlacheckim, ale samo dopuszczenie plenipotentów miast do izby sejmowej było przywilejem tego szczęśliwym i dobrze się na przyszłość zapowiadającym naruszeniem. Religia katolicka została panującą, ale obok tego wszystkim ludziom, jakiegokolwiek bądź wyznania, pokój w wierze i opiekę rządową zapewniono. W ustępie o włościanach nie wypowiedziała wprawdzie konstytucja słowa „wolność” i „własność”, ale w pięknych słowach brała chłopca w opiekę prawa: „Lud rolniczy, z pod którego ręki płynie najobfitsze bogactw krajowych źródło, który najliczniejszą w narodzie stanowi ludność, a zatem najdzielniejszą kraju siłę, tak przez sprawiedliwość i obowiązki chrześcijańskie, jako i przez własny nasz interes dobrze zrozumiany pod opiekę prawa i rządu krajowego przyjmujemy, stanowiąc: iż odtąd, jakiegokolwiek swobody, nadania lub umowy dziedzice z włościanami dóbr swoich autentycznie ułożyli, będą stanowić wspólny i wzajemny obowiązek... pod opiekę rządu krajowego podpadający...” I jest to może jedna z najpiękniejszych tendencji Konstytucyi, która, z jednej strony całą władzę przy narodzie zostawiając, z drugiej strony nad wszystkimi mieszkańcami Polski stawiała powagę prawa. Trzeba było wysnuwać tylko konsekwencje, z tej tendencji płynące, ażeby współzycie społeczne zgodne z duchem czasu reformować i siły Rzpltej coraz doskonalej ożywiać. Przewidy-

wali to twórcy Konstytucyi, gdy naznaczyli wyrażnie, iż co dwadzieścia pięć lat rewizya i poprawa Konstytucyi ma być dokonywana. Niemniejszej wagi było nareszcie postanowienie, które nakazywało spisanie nowego, wspólnego dla wszystkich mieszkańców polskich kodeksu praw cywilnych i kryminalnych. Dlatego, lubo ze stanowiska dzisiejszego Konstytucję majową moglibyśmy uważać za dzieło zgoła przestarzałe, ze względu na czas, w którym powstała, musimy ją uważać za dzieło szlachetne i wielopomne. Słusznie też o tej epoce i o Konstytucyi napisał J. I. Kraszewski: „Odmładza ona społeczność, wlewa w nią siły nowe, podnosi. Gdy przeszedł sejm wielbiły podłość i, posłuszne przedajnym przewodcom, szły za nimi, zapomniawszy godności wszelkiej, czteroletni powoli z wieków się otrząsa i posuwa odwagę uznania prawdy do najostatniejszych granic. Ma on wszystkie cechy odrodzenia — jest aż do zapamiętałości młodym i do zaślepienia zachwałym... Wojna dzikimi czyni narody, — odzyskana po długim ucisku swoboda rodzi szafa obudza. Musiał on opamiętać się, aby nas i pomiarowania żądać od takiej chwili byłoby nie znać praw znowa ludzkiego. Społeczność miesza się, łączy, jednoczy, różnice stanów stają się prawie niewidocznymi, niema mowy o różnicy wiary, wszystko dąży do skupienia i zlania się. Najwymowniejsze głosy dają się słyszeć za włościanami, najpierwsze imiona wpisują się w księgi miejskie. Butrymowicz żąda nadania praw obywatelstwa Izraelitom, Kublicki nie dopuszcza ich obciążać podatkami. Unitów i Greków sadzą w senacie. Zrównanie praw, zatarcie przywilejów jest dążeniem ogólnem.”

Konstytucja majowa nie była wyłącznym dziełem geniuszu narodu polskiego. Twórcy jej, w pierwszym rzędzie Kołłątaj, znali dobrze konstytucję angielską i amerykańską, a najbardziej podobno ulegali wpływom francuskim. Ta jest jednakże ogromna ich zasługa, że nawiązywali na każdym kroku do tradycyi narodowych, nie dając się unosić doktrynerstwu, które mogło stać się burzą, a nie budującą. Dlatego dokonała się bez krwawego przewrotu, dlatego, choć zupełnie niewystarczająca z dzisiejszego stanowiska, pozostała najpiękniejszym testamentem odradzającego się narodu. Jeżeli wywołała przeciwko sobie haniebną odruch nieopętanego możnowładztwa i pozostała papierowym dokumentem, nie to piękności jej nie uwiacza, w niczem wielkości ze względu na stosunki tamtoczesne nie ubliża. Dalszą w swoich reformach, bliższą pojęciom dzisiejszym mogła się stać konstytucja chyba tylko przez rewolucję gwałtowną, jak się to stało we Francyi, ale nie można było żądać od ówczesnych polskich mężów stanu, ażeby próbowali narażać naród zdeorganizowany na krwawą rewolucję wewnętrzną, chociażby rezultat miał się okazać skuteczniejszy. W zasadniczych postulatach rządowych była przecież Konstytucja 3-go maja bardzo bliska konstytucyi francuskiej z 13-go września r. 1791. Nawet myśl kościoła p. w. „Opatrzności” przypomina słowa Zgromadzenia narodowego francuskiego, które w „przetomności i pod opieką Najwyższego Władcy” uznawało i oświadczało „prawo człowieka i obywatela. Podobnie konstytucja polska, mówiła francuska, że „niemasz we Francyi wyższej władzy nad władzę prawa; król nie rządzi, tylko wykonuje”.

przez prawo i tylko w imię prawa do magać się może posłuszeństwa”. Podobnie całą władzę prawodawczą oddawała reprezentantom narodu; podobnie żądała księgi praw cywilnych, wspólnych dla całego państwa; podobnie władzę sadowniczą powierzała sądom, na pewien czas od ludu wybranym; podobnie określała własność jako prawo niezgwałcone i święte, zrzekała się wszelkiej polityki napaści i przewidywała „zgrupowania rewizyjne w podwójnej liczbie posłów dla poprawy praw i tylko wyłącznie dla tego celu”. Nie wypowiedziała jednak konstytucja polska tak prostych dla nas słów, jakie ogłosiła francuska: „Ludzie rodzą się (są wolnymi) równymi w sprawach, różnice społeczne nie mogą być zasadzone, jak tylko na użyteczności powszechnej... Wszyscy obywatele zdolnymi są do urzędów i usług bez żadnej innej prócz cnót i talentów różnicy... Wszyscy czynni obywatele, jakiegokolwiek stanu, profesji i jakiegokolwiek opłacający podatek, mogą być obrani za reprezentantów narodu...”. Różnica konstytucji była dla Polski koniecznością, dyktowaną rozumem stanu, który nakazywał twórcom Ustawy 3-go maja iść tylko tak daleko, jak daleko spodziewali się znaleźć aprobatę ówczesnych reprezentantów sejmowych bez narażenia narodu na niebezpieczeństwo rewolucji gwałtownej.

Powszechność narodowa uwiadomiona została o szczęśliwie uchwalonej konstytucji Uniwersałem obu marszałków sejmowych z dnia 7-go maja. „Projekt do Uniwersału obwieszczonego o zapadłej konstytucji” napisał Kołłątaj. Piękny ten wylew uczucia powtarzamy w skróceniu: „...Jeden moment silnej rezolucji przywiódł do skutku tak długo oczekiwane dzieło. Ojczyzna nasza już jest ocaloną, swobody powszechne zabezpieczone, jesteśmy odąd narodem wolnym, niepodległym i od czyjejkolwiek chciwości zasłonionym... Związek dzisiejszy pod hasłem niepodległości i zabezpieczenia granic naszych te dwa najistotniejsze na oku miały cele... powrócić nad znaczenie polityczne, któreśmy pod gwarancją obcą poddawaliśmy, zupełnie utracili i powściągnąć wprawdzie na sąsiadów chciwość korzystając z naszego nierzadu, z naszej nieagody... Ramię Boga, nie chcącego ostatniej zguby naszej, doprowadziło nas do tak pożądanego celu drogami okropnymi z żywych nieznanymi. Same nieszczęścia obróciły się na nasze dobro. Nagle spadła zasłona z oczu wszystkich. Postrzęgli sejmujące stany, iż w nikim innym środku ocalenia Ojczyzny należeć nie

można, tylko w sobie samych, iż tylko dzielna rewolucja, na którą zdobyć się mogły, cofnąć nas potrafi od przepaści, od niebezpiecznych sideł, na naszą zastawionych całość... W jednym momencie stanęła konstytucja rządu, w jednym momencie zaprzysięgi ją król narodowi, w jednym momencie zaprzysięgi ją skonfederowane Rzpłte stany, zaprzysięgiła przytomna publiczność przed ołtarzem Boga Zastępów, błogosławiąc jego Opatrzność, wielbiąc dzielną Jego prawię za dzieło uszczęśliwienia powszechnego... Donosimy wam, Przechacni Obywatele, iż Straż Praw narodowych świeżo postanowiona natychmiast rozpoczyna władzę wykonawczą, której wszystkie urzędy po państwach Rzpłtej posłuszeństwo podług prawa winne będą... Uniwersał ten, aby każdego doszedł wiadomości, do wszystkich kościołów, kancelaryi ziemskich i grodzkich, magistratów i urzędów miast wolnych Rzpłtej rozesłać zalecamy i mieć chcemy, żeby na drzwiach kościelnych, na kancelaryach, a w miastach na ratuszach był przybity, w kościołach zaś aby był przez trzy wciąz uroczystości z ambon czytany i ogłaszany.”

Dr. Michał Janik.

W przeddzień ogłoszenia Ustawy Majowej.

W przerwie toczyły się w tajemnicy decydujące obrady osób zaufanych, które postanowiły dzieło reformy ostatecznie przeprowadzić. Do tajemnicy dopuszczono króla, w którym w tym czasie odezwały się najlepsze strony duszy. Osobliwy był to widok tajemnych obrad króla i patriotów, którzy jak gdyby spiskowcy w skrytości obradować musieli, ażeby ochronić się przed rodakami „zastarzałą podłością skazonymi i żyjącymi z datków moskiewskich”. Redakcję ustawy przeprowadził Hugo Kołłątaj z Ignacym Potockim. Była ona rezultatem poprzednich narad w domu marszałka Małachowskiego. Przez ks. Piatolego, sekretarza królewskiego, przesłano królowi tekst wraz z „pismem rezonowaniem”. Król o właściwych autorach nie wiedział i za autora uważał prawdopodobnie Piatolego. Władysław Jędrzejko, Kołłątaj, król przedkładał tekst w swoim gabinecie Linowskemu, poczem dał go do poprawy właściwym autorom, Kołłątajowi i Potockiemu. „Wszelako prędko potem ułak się swego dzieła i niby przez ostrożność składał wszystko na Kołłątaju.”

rozlegnie się ich wielkie wołanie: Niech żyje król! niech żyje cały wolny naród! niechaj żyją wolne wszystkie stany!

...Niech się tak stanie. Amen, Królewskich głosów odezwał się chór...

O północnej porze w stallach prezbiterium Wawelskiej katedry siedzą powstałi z trumien królowie, wpatrzeni w ołtarz wielki... Nagle na stopniach ołtarza stanął nie władca, nie król... Stanął w siermieniu chłopską odziany Ten, na sen wieczny wniesiony do krypty królewskiej przez cały naród,śród królewskich ciał...

O Królowie! Przyszedłem obwieścić Wam, że nadeszła chwila wielka opamiętania, samoofiarowania. Co było najsłabszego w narodzie naszym na Sejmie Wielkim, przepało reformę odrodzenia. To, co wiekami zdobywano na Was: Librum veto, elekcyjność tronu, konfederacje, udział w rządach tylko szlachty, na strzepy rozdarto i rzucono Wam i Jemu, jako królowi, pod nogi. Zbudowano podwalinę wielkiej swobody wolności całego narodu. W dzień majowy rozkołysały się dzwony stolicy i wielki głos z niej przebiegł po przez Polskę całą: „Niech żyje król! Niech żyje wolny naród! Niechaj żyją wolne wszystkie stany!”

...Cześć i wieczna pamięć twórcom tego odrodzenia! — Królewskich głosów odezwał się chór...

O Królowie, raz jeszcze na głowy Wasze wdziecie cierniowe korony... bo ku wiecznej hańbie naszego narodu znaleźli się zdrajcy nikczemni, co w Targowicy postanowili zburzenie tej nowej świątyni swobód, a z nią i mord Matki—Ojczyzny. Obecnie, moskiewskiej ku temu wezwali pomocy...

Wieczna hańba tym, co wezwali tej

Narady sekretne w gronie sześćdziesięciu wtajemniczonych odbywały się najprzód na zamku w mieszkaniu Piatolego, potem u Małachowskiego, u posła Sołtyka i u komisarza skarbowego Lanckorońskiego. Postanowiono wnieść ustawę na sejm dnia 5-go maja; posłów stronnictwa patriotycznego, o ile nie pozostawali w Warszawie, zawiadomiono o konieczności rychłego powrotu. Zdumiewającym w Polsce obyczajem sekret długo się utrzymał. Ale król osądził za potrzebne na kilka dni przed wykonaniem zwierzyć się kanclerzowi Małachowskiemu, marszałkowi Mnischowi i podkanclerzemu Chreptowiczowi. Kanclerz naruszył sekret i uwiadomił stronników moskiewskich. Hersztowie ich, Kosakowski i Branicki, rozesłali kurierów na wszystkie strony Polski z wezwaniem przysięgi, nie zapomniawszy o rębaczach sejmikowych. Zanosilo się na gwałt, jaki zdrajcy mieli zamiar wyrządzić, ażeby do uchwały konstytucji nie doszło. Dlatego król, wraz z dobrze myślącymi, widząc, co się knowało, ustanowienie konstytucji o dwa dni przyspieszyć przedsięwziął.

W wigilię 3-go maja zwołano wspólne posiedzenie obozu patriotycznego do sali w pałacu Radziwiłłowskim, gdzie i wprzód zwykli się byli zbierać „przyjaciele nowej ustawy”. Znaleźli się tam nawet stronnicy moskiewscy. Odczytano w całości nową ustawę, której słuchano w najgłębszym milczeniu; po skończeniu ogólny powstał okrzyk: zgoda! Tegoż dnia już w noc głęboką główni naczelnicy udali się do domu marszałka sejmowego, gdzie podpisami dane sobie słowo utwierdzono i obmyślono na dzień jutrzejszy środki ostrożności dla króla i izby. Pierwszy podpisał się na nową ustawę sędziwy biskup Krasieński, za nim teje nocy podpisało się około sześćdziesięciu posłów. W tym samym czasie w pałacu poselstwa rosyjskiego zgromadzeni byli zwolennicy rosyjscy: Branicki, Kosakowscy, Ożarowski, Jacek Małachowski i inni, szukając środków oparcia się temu, jak oni go zwali, spiskowi rewolucji. Hetman Branicki doradzał gwałt zbrojny; obłudny biskup Kosakowski wysunięcie krzykliwego Suchorzewskiego, w którego wmówiono, że protestacją przeciw konstytucji wyrówna roli Rejtana!

Spełniły się nareszcie dążenia patriotów.

Wśród entuzjazmu lepszej części narodu na dniu trzecim maja „Ustawę rządową” czyli nową konstytucję uchwaloną została i zaprzysiężona. Nie opisujemy sławnego owego posiedzenia sejmowego, gdyż rzecz zbyt dobrze jest znana, a wdzięczność dla twórców i duma potomności z powodu dokonania wielkiego dzie-

ła dowodzić będą po wsze czasy, że dzieło święte było i dobre, chlubne i zaszczytne dla narodu polskiego. Kołłątaj, zmęczony nadmierną pracą i znękany artretyzmem, był przecież obecny na sławnym posiedzeniu. Łaskę sękatą, na której opierał się w tym dniu w swoim kalectwie, trzymając w drugiej ręce w pogotowiu ewangelii do przysięgi królewskiej, ofiarował potem testamentem bratu Janowi, i pamiątką tem była droższa, że ta sama łaska była z nim razem w późniejszej niewoli austriackiej.

Jak głęboka była radość Kołłątaju z powodu szczęśliwie uchwalonej konstytucji, świadczy list jego do Śniadeckiego z dnia 11 maja:

„Przepraszam, — pisze, — że na tak grzeczny list dotąd odpisać nie mogłem, bo to był czas największej pracy mojej. Czuje z wdzięcznością jego oświadczenia, są one dla mnie bardzo miłe, bo zasłużył na świadectwo człowieka oświeconego jest u mnie rzeczą droższą, jak najwyższe posiadanie urzędy. Rozumiem, że pociechę, którą serce moje zapełnione zostało, że nie przecie do końca Konstytucją doprowadził, dzielić ze mną. Ja jestem jeszcze jak pijany, dlatego skracam moje pismo, że bym go samochwalstwem nie skaził. Dziękuję Bogu, że nam dał dość męstwa uratować Ojczyznę, że dał doczekać się dnia powszechnej szczęśliwości całego narodu; rozumiem, że, gdy całe dzieło zebrane będzie i w swym porządku ułożone, nie będziemy się wstydzili przed postronnymi, iż żyjemy w tym wieku. Jeżeli macie jakie myśli do Komisji edukacyjnej, komunikujcie mi, bo więcej możecie wiedzieć z głowami świeżymi. Ja będę wszystko starał się mieścić, o ile odemnie zależy...”

Dr. Judym.

Do dzieci polskich na Trzeciego Maja.

Kochane dzieci!

Dzisiaj jest święto dla całego narodu polskiego. Dzisiaj wszędzie, gdzie żyje naród polski, po wszystkich miastach, miasteczkach i wsiach wspomina się będzie to, co się stało dzieło na tej ziemi przed 125 laty — w dniu 3-go maja roku 1791. Co to było takiego? Dlaczego to słowo: Trzeciego Maja — budzi radość w każdym Polaku. Dlatego mu wtedy oczy żywiej jaśnieją, głowę podnosi i wie, że nasz naród, choć umęczony i nieszczęśliwy, nie zginie i wszystko przeżycie. Dlatego tego słowna —

Królewskich głosów odezwał się chór...

napisał WACŁAW ORLA.

O północnej porze w stallach prezbiterium Wawelskiej katedry siedzą powstałi z trumien królowie, wpatrzeni w ołtarz wielki, przed którym stwierdzali przysięgę, wchodząc na stopnie Koronacyjnego tronu, zrzeczenie się praw swych na rzecz jednego ołtarza narodu... O północnej porze na stopniach ołtarza stanął nowy królewski przybysz...

Dziadowie, ojcowie i poprzednicy moi, tak jak was niegdyś, wprowadzano mnie na tron w Chrobrego koronie, a zszedłem z niego tak, jak Wy, w cierniowej. I przysięgam Wam na Boga, że dopiero teraz zdejmuję ją ze znójem okrytego czoła i składam ją na tym ołtarzu. I przysięgam Wam, iż święcie dotrzymałem im przyrzeczeń moich, pomnąc, iż nie z Bożej lecz ich na tym tronie zasiadałem łaski, a czyliłem to za ich przelewana krew, za sprawę wspólną, nam wskazaną przez Ducha naszego narodu. Z szumem skrzydeł husarskich z szablami w ręku wspólnie rozbiłaliśmy moskiewskie hordy, zastępy śmiertelnego wroga naszego narodu, niszczycielskiego ducha Wschodu, kata ludzkiej wolności. W tych poczynaniach, w tej świętej sprawie, przysięgam Wam, nie znalazłem odstępców, a tembardziej zdrajców. Dla tego jednego ołtarza narodu, za przykładem Waszym, czyniłem za daleko idące usiłowania, wierząc w to i dziś temu święcie przysięgam, że nadejdzie dla niego chwila opamiętania, chwila samozrzeczenia się nadmiernych swobód dla dobra Ojczyzny. W chwili tej, w chwili zrozumienia, że Polska jest nie tylko oni, że po Niej całej

pomocy... wieczna hańba tym, co kiedykolwiek zapragną żyć pod opiekunictwem skrzydłem moskiewskim — Królewskich głosów odezwał się chór...

Stanęliśmy do walki z przeważającą siłą moskiewską, pod naczelnym wodzem... naszym królem. Lecz królowie... takiego nigdy Polska nie dożyje sromu! Król, co zasiadł na naszym tronie, nie z Bożej, nie z ludu, lecz dawnej kochanki łaski... i moskiewskich bagietów, nie chciał umrzeć na polu walki, lecz w krytycznej chwili stanął po stronie zdrajców tej świętej sprawy...

Hańba mu wieczna... i niechaj po wsze czasy Twoja trumna w Wawelskiej krypcie zastąpi trumnę jego, — Królewskich głosów odezwał się chór...

O Królowie, jam jest tym pierwszym szczęśliwym wybrańcem Ducha Narodu, któremu On zlecił zmiecie krwią tej narodowej hańby. Na polach Raclawickich przelał chłop polski swą samoofiarną krew za Ojczyznę. Z okrzykiem Jezus Maryja! z kosami w rękach, poszedł za nią w ten bój...

Cześć im! cześć! — Królewskich głosów odezwał się chór...

Na polach Maciejowickich kładły się pokotem pułki nasze, tam złany krwią padłem i ja. Przy szturmie Pragi strumieniami mieszczańska polała się krew...

Pokłon nasz Waszej przelanej krwi — Królewskich głosów odezwał się chór...

Lecz, o Królowie, krew z ran moich i tych, co za wolność naszą padli, nie zmyła jeszcze tej narodowej hańby. Duch twórców, przekłętą pamięć Targowicy, powiał na Polskę całą i skaził dusze wielu jej synów. Przyszłe pokolenia staną do walki

z moskiewskim najezdą, w myśl wskazaną Waszych i Ducha Narodu, spotkają się z oporem i obojętnością zbrodniczą tych, co pragną żyć w niewoli i upodleniu, co będą pragnęli śmierci cichej, codziennej, z której nic się nie odradza, co z tańcuchem niewolnika będą pragnęli legnąć pod jałowe ugory, na których nic nie wzrasta, prócz kwiatów jednej z nędz ludzkich, kwiatów zapomnienia lub wzgardy. Na szczęście są śmierci wielkie, co wstrząsają ludzkością i prowadzą ją po drogach właściwych...

To śmierć samo poświęcenia się, to przelanie swej krwi dla szczęścia przyszłych pokoleń. Jeśli przelewać ją będą na polu walki synowie, jak nasz, narodu ujarzmionego i skalanego niewolą, to z tej życiodajnej krwi powstanie naród wielki i nieskalany...

Poprzez mury tej Wawelskiej Świątyni, oczami duszy, widzę przyszłość naszą... Oto kilkakrotnie rwie się do boju naród nasz z moskiewskim ciemiężcą...

Powstaje... i... pada... Lata biegną, przelewają krew... Widzę wielki wszechświatowy bój, porachunek narodów o byt lub niebyt. W boju tym widzę najmłodszych synów naszego narodu, co bohaterstwem stają się równi bohaterom — pradziadom. Przelewają samoofiarną krew, na Bóg żywy ostatnią, ku zmocy Targowickiej hańby. Z tej ich młodzieńczej, życiodajnej krwi powstanie ta siła, co nie pozwoli w wolnej Polsce żyć choć jednej duszy w niewoli i upodleniu...

O Królowie! błogosławcie razem ze mną ich przyszłym poczynaniom. Niech idą z tem naszym błogosławieństwem w ten bój... w ten bój...

Cześć i chwała im...

Niechaj idą z niem w ten bój... w ten bój... Królewskich głosów odezwał się chór...

3 maja — boi się Moskal. Bo przecie, moje dzieci, gdyby kto z was tu krzyknął: Niech żyje Trzeci Maj! wtedy, kiedy tu jeszcze były rządy rosyjskie, ciężka spotkałaby go kara ze strony Moskali, a może nietylko jego, lecz całą szkołę...

Cóż to więc za słowo takie wielkie i święte, że raduje się cały naród polski, a strach budzi w jego wrogach.

Dzisiaj nie będę mógł wam wszystkiego wytłumaczyć. Gdy starsi będziecie, gdy zaczniecie się wczytywać w książki polskie, da Bóg, czy wam się otworzą i zobaczycie w całej jasności, co się tu działo — od dawnych dalekich czasów na tej ziemi, wśród tych pól i łąk i lasów, które wam wydają się takie ciche... Zobaczycie, co tu po nich przeszło rzeczy wielkich i cudownych i ile rzeczy strasznych, ile nieszczęść... I zrozumiecie, że to nie cudze sprawy, ale wasze własne, moje dzieci, bo wyście część wielkiego narodu polskiego: jego nieszczęście dawne, czy nowe, i na was spada, a gdy on szczęśliwy, to i wy z tego szczęścia będziecie czerpać...

Dzisiaj z tych dawnych czasów tylko dwa słowa chciałbym, ile mogę, zbliżyć do waszych dusz. Te słowa: Trzeciego Maja.

Było to, jak powiedziałem, przed przeszło stu laty... Naród polski był wtedy chory... Bo wiedźcie dzieci, że chorym może być nie tylko człowiek jeden i drugi, ale cały naród... Człowiek jeden, gdy chory, może chcieć pójść gdzie w jakiej ważnej sprawie, a nogi go nie będą niosły... Będzie się chciał bronić, gdy go zły człowiek napadnie, a nie będzie mógł ręki podnieść... Taksamo i naród cały, gdy chory, będzie chciał jaką dobrą rzecz dla wszystkich zrobić, a nie będzie miał siły... Napadnie go wróg, a on nie będzie mógł wojska zebrać dla obrony kraju... A czemu to Polska była wtedy chora. Uważajcie dobrze, co wam powiem... Naród cały, wiele milionów ludzi, to jak jeden wielki człowiek... Każdy człowiek ma głowę, aby myślała i rozkazywała, a ręce i nogi, aby słuchały, co głowa uradzi. Tak i cały naród, wiele milionów ludzi ma głowę swoją. Tą głową jest władza, na którą się cały naród zgodził i ustanowił. Ta władza pilnie czuwa nad wszystkim, rozkazuje, aby porządek był w narodzie, ma go prowadzić do lepszego życia, a znowu, gdyby zły sasiad chciał kraj napasać, to gromadzi wojsko z całego narodu dla obrony.

Ta władza przed stu laty w Polsce, kiedy to jeszcze Polska była wolna i sama sobie swą polską władzę stanowiła — była słaba i chora... Nie zawsze tak było w Polsce i nie Polska jedna chorowała... Ale wtedy sąsiedzi byli mocni i pilnie patrzyli, czy też prędko chory naród polski wyzdrowieje, czy też może umrze i czyby mu też nie można ziemi zabrać...

Ale może jeszcze które z was zapyta, dlaczego to wtedy ta władza polska, ta głowa, co całym narodem rządzi, była słaba. Dlaczego słabym był król polski i ci posłowie z całego narodu wybrani, którzy razem z królem byli władzą nad narodem polskim. Oto dlatego, że jedna część narodu takie sobie zyskała w Polsce wolności, że mogła całego narodu nie słuchać... Tą częścią narodu była szlachta polska i wielcy panowie... Mieli oni taką wolność, że mogli nie słuchać ani narodu, ani króla, oni jedni... Były takie czasy, że choć mogli nie słuchać, słuchali jednak nieprzymuszeni, z dobrej woli... I wtedy Polska była mocna i szczęśliwa... Ale gdy poczęli tylko swego patrzeć, a o cały naród nie dbać, zaczęła się wielka słabość Polski... Zapomnieli ci panowie i szlachta, że i oni upadną, gdy cały naród upadnie, że jak Polska cała runie, to nie będzie ani jednego Polaka, któryby z nią razem nie upadł i nie cierpiał...

Dzięki Bogu znaleźli się ludzie wśród szlachty, którzy widzieli, co Polsce grozi, że upadek się zbliża, że już sąsiedzi gotują się, aby słabej Polsce kraj zabrać.

I poczęli krzyczeć głośno, budzić śpiących i choć z początku mało ich było i wysmiewali ich ludzie i łajali, że niepotrzebnie krzyk czynią i zmiany jakiego chcą wprowadzić, że wszystko jest dobrze, — oni nie ustawali wołać... Zauważcie dzieci i zapamiętajcie, ile to dobrego dla narodu może zrobić niewiele ludzi, jeżeli gorące mają serca i wytrwają. A czego oni chcieli. Oto wołali do szlachty: Musicie z waszych wolności część oddać narodowi. Spieszcie się, bo cały naród pójdzie w niewolę do obcych. Musicie się waszymi wolnościami

podzielić z całym narodem, aby powstał z choroby. Musicie to zrobić sami, choć wam ich nikt nie wydiera, z dobrej woli. Ofiarę musicie zrobić... Zapamiętajcie sobie dzieci to święte słowo: O fiara... Nie jest to rzecz mała, ale wielka, gdy się z dobrej woli wyrzekniesz swego własnego, aby wszystkim i tobie razem z wszystkimi było lepiej... I dokonali swego ci dobrzy ludzie, o których mówiłem. Oto trzeciego maja roku 1791 na wielkim zebraniu posłów, czyli na sejmie w Warszawie, szlachta ofiarowała dobrowolnie część swoich wolności i praw dla zdrowia i siły całego narodu! Odtąd po całym narodzie poczęła jakby krążyć nowa krew, dotąd zataimowana. Odtąd naród polski powstał z choroby. Zaczął wracać do zdrowia. I choć choroba nie od razu minęła, choć ciężkie z niej przysły nieszczęścia, które może o tem nie wiecie, bo przez tę chorobę Moskal tu nas gnębił do tamtego roku — to jednak od tego 3-go maja naród wiedział, że już nie umrze, że jest w nim życie i że stanie znów kiedyś na własnych nogach... Już się nie dał wiązać i grabić bezkarnie, jak człowiek omdlały, ale powstał i chwycił za miecz. I odtąd naród polski, ten wielki człowiek 24-milionowy, walczył z wrogiem. Zdarzy się, że go okrutna przemoc zwali na chwilę i przygniecie do ziemi... Ale wnet dźwiga się znów, powstaje i walczy dalej o wolność.

Tak walczył w r. 1794 pod Kościuszką, tak wraz z cesarzem Napoleonem, tak w r. 1831 i 1863 c. m. Dzisiaj zaś w oczach waszych walczy, dzieci moje, w Legionach Polskich...

(C. B. Szk.).

Wielkanoc ulanów.

Na postoju 25 kwietnia.

Pierwszy raz jak wojna długa, zastąpi nas święta, nie w polu, a na postoju, nie na spoczynku wozak, a w onim przedbitwym trudzie i męczarni, kiedy się to nie wie dnia i godziny, czy może dziś, może jutro już wyruszyć przyjdzie.

Wypadło nam świętować nie w polu tedy, ale w wolińskiej wiosce na kwatery, gdzie rozłożyły się szwadrony jak można i jak się dało — więcej służba niż spoczynkiem, a raczej wiać oporządzeniem się, odświeżaniem, robieniem z szwadronów pułku, prawdziwego ułańskiego pułku zajęte.

Czas był słotny, mokry, kwietniowy; roztopiły się kleistością czarna droga, wieś unurzająca się w wodzie i błocie — a księżyc, kiedy w noc z za chmur się wysunął, matowo-srebrny bywał i zamazany jakiś, jakby mu samemu źle było na tem niebie chmurnem i nad tą wsią, zamkniętą w topieli.

Tak było przed świętami. Kiedy jednak święta przysły, zmieniło się to wszystko od razu. Przyszedł wiatr mocny i pocalunkami wypił wodę ziemi, rozśmiało się do dnia słonko złote i od razu zaczęło się powiosenne drzew pęknięcie. Rozwily się żółciutki od pyłów „bazie” brzożowe, na bagnach całą chmurą jaskry rozkwitły i kaczęce, a po sadach jabłonie stare w biel się przystroiły, rumieniąc się z lekka przed dziewczęcą białością wien, pysznających się krasą swoją bezwiednie.

Chałupy „pomazały” baby z lekka — ażeby bielsze były i godniejsze jakiegoś, tu to tam nawieźli ulani z lasu zieliny nieco — i tak już w sobotę popołudniu wieś zrobiła się strojna i szumiąca gwarem — co to brzęczy i przez wieś idzie tak samo, jak w ulu za zbudzeniem się wiosny.

Zaczęło się czkanie święta...

Kiedy zaś zmierzch zapadł, i gdy tam gdzieś, po świecie, w kraju, u nas, zaczęły bić rezurekcyjne dzwony, niosąc radosną wieść zmartwychwstania — to u nas tylko chór żabi rozległ się po bagnach — i bocian na gnieździe zaklekał głucho na znak, że czas spać już i jemu i wsi całej... w której rozsunięto się, rozbrzęczało ułańskie życie młode, do późnej nocy niechące wiedzieć, co to sen i zmęczenie przed dniem święta i spoczynku.

A kiedy wstał ten dzień następny, od razu złoty i był różowy i radosny taki, jak tylko może być pierwszy prawdziwy dzień wiosny, kiedy jest święto w duszach i święto w naturze... u nas

zaś święto podwójne, bo i to kościelne, i nasze własne święto chwały... nie próżnej widać, skoro za walki wolińskie, dwóm tylko szwadronom, piątemu i szóstemu przyznano czterdzieści medali, w czym złoty jeden, pięć srebrnych dużych i dziewiętnaście srebrnych małych. Uroczystość dekorowania wyznaczono na pierwszy dzień Wielkanocy. Przed dziesiątą zrana zaczęły się ściągać z kwater swoich szwadrony. Idą, ziemia dudni, ościogi dzwonią — aż na dużym placu stoją kolejno niby rama czworoboku, zielonkawo sina, przetykana amarantem rabatów..., rama cicha, falująca z lekka — znieruchomi ją błyskawicznie sygnał trąbki... Na placu jawi się komendant pułku rotmistrz Ostoja. Przechodzi wzdłuż szwadronów — i odbiera raport... Raport jak każdy, a przecież inny, nie dlatego, że świąteczny, ale że polski taki, że polskim ukłonem szablą poprzedzony... Niby drobiazg, a przecież tak wiele, taki błysk tej klingi w blasku słonecznym inny, dawno nie widziany.

Potem dekoracya — poprzedzona mową. Mówi rotmistrz, mówi niedługo a serdecznie, widać, że dumny jest z tych chłopców swoich... toć to jego szwadron piąty, tensam, z którym z pod Piotrkowa wyszedł... i który pod jego komendą zdobył te medale... Toć ten szwadron szósty dołączony do piątego stanowił jego dywizyon i pod nim chrzest ognia brał. Dziś po miesiącach niewiele już nie jako szwadronu ani dywizyonu, ale pułku komendant dekoruje tych — których w pole poprowadził... Zadowolony jest i wzruszony — gdy po ukończonej mowie rozpoczyna dekorować... gdy na piersi plut. Kowalskiego rozbliskuje medal złoty, gdy im dalej postępuje wzdłuż szeregu, aż jaśnieje się robi od srebrnych medali dużych i małych, w których słonce przegląda się ciekawie, jakby sycąc się tą chwałą i tą fantazyą ułańską...

Po dekoracyi odbyło się w szwadronach święcone, takie nasze polowe, proste a skromne, gdzie nie zastawa, (gdzieci tam u ulana „zastawa”), gdzie nie obfitości jada i napitku, ale serca gorącość wszystkim i szczerą ochotą... Pod gołem niebem w szalach skłębione na przedce sioly i ławy na dywanie murowe najpyszniejszą stały się jadłonią. Nie poświęcił ksiądz łarów Bożych, ale zato pokropił je deszczem lekkim, nie szkódząc w niczem ani jajku w skorupie ani decymetrowi kiebasy ani chleba kromce — leżącym przed każdym z ulanów, zabawiających się rozmową dworną w oczekiwaniu rotmistrza i oficerów, którzy śpiewem się wita i wiwatami, bo jakże inaczej? Jawi się „wódeczność” jakaś — więc kręży gęsto nie kielich, ale butelka, bo gdzieby tu kielich znaleźć? Po tym wstępie zaczęło się święcone prawdziwe mowami przeplatane i podrzucaniem oficerów na ramionach pod górę aż hen w konary jabłoni.

Popołudniu zaś odbyła się ułańska zabawa konna, przewymysłne wyścigi aranżowane przez por. Roleckiego z wielką obfitością nagród zwycięzcom. Biegów było kilka, czem raz wymyślniejsze i trudniejsze — w których o zwycięstwo emulowali już nie jeźdźcy, ale szwadrony. Ostatecznie największą ilość nagród, bo aż 6, zdobył szwadron piąty...

Dzień następny zaczął się śmigusem — jako że to zwyczaj polski — a potem było święto kościelne. Z Legionowa przyjechał kapelan i w starej cerkiewce, która jeszcze czasy unii pamięta (wieś jest tylko faktycznie przez nasłanie popa — prawosławna) odbyła się msza... Cerkiew wypełnił lud wiejski, przed cerkwią stanęły szwadrony, a kiedy po mszy odbyła się procesya i zagrzmiąło „Te deum”, to było przez chwilę tak jakby to nie wojna była — a cicha wieś od światła odcięta. Tylko ten pluton honorowy z szablami lśnącymi obok złocistości monstrancy, — tylko ten cały pułk ułański wyprężony: do modlitwy! wśród łomocących na wie-trze chorągwi i krasz strojów wioskowych.

Po południu — ale już tym razem we wsi na ujeżdżalni jednego z oddziałów odbył się match sportowy... z programem nieskomplikowanym, a zato wesolym i z nagrodami...

Wieczorem zaś — jak codziennie — zagrał się za wsią i po wsi chór żabi codzienny... a po chałupach zabłyśły światła... z których gasnącym kolejno w noc późną blaskiem gasła i uciecha świąteczna — by w dniu następnym wstać znów zwyczajnym ułańskim trudem i znojem, szykującym się na nowe wkrótce, lecz już nie we wsi, ale w polu — gody.

W. Mondalski.

SAWA.

Trzeci Maj.

Na warszawskim rynku
Chorągwie się chwieją —
Zajaśniała wiosna
Majową nadzieją!
Zajaśniała wiosna
Nad ojczytym łanem —
Dziś się w służbie dla Ojczyzny
Chłop porównał z panem.

Na warszawskim rynku
Tam muzyki grają,
Stanowi kmiecemu
Bracia prawo dają.
Nadają mu prawo,
By bronił tej ziemi,
Razem z cnymi rycerzami,
Jak z braćmi starszymi.

Na warszawskim rynku
Tam naród zebrany,
Idą karmazyny,
Idą i mieszczany.
Pan Andrzej Zamoyski
Idzie z kmieciem w parze,
A z czeladzią tą cehową
Idą dygnitarze.

Radzili na sejmie
Cale cztery lata,
Uradzili, że się
Naród w jedno zbrata.
Czas ci, Polsko, zgoić
Twoje ciężkie blizny!
— Wszyscy dzisiaj równi sobie
W obliczu Ojczyzny.

Na warszawskim rynku
Biją wszystkie dzwony,
Wolnych synów Polsce
Przybyły miliony.
Idą do katedry,
Do świętego Jana,
Złoto — przy kapocie.
Przy delii — sukmanach!

I ty dniu radosny,
O ty trzeci maju,
Zapachniałeś kwieciami
W całym polskim kraju.
Zapachniałeś kwieciami
Najśodszej wonności...
— Miłością Ojczyzny
I bratniej jedności.

Echa Zagłębia.

Uroczystości Skautowe.

W pięciolecie swojego istnienia Zagłębiowski Okręg Skautowy urządził szereg uroczystości, na które przybyła młodzież z całego Zagłębia. Po nabożeństwie i poświęceniu sztandaru ruszono na ćwiczenia, gry i zabawy do lasu. Tu rozpięto namioty, rozsypano się na polance i szybko rozblisły ogniska, przy których gotowano obiady.

Wniesiono życie do smutnego lasu, który pomiędzy kominami kopalni trwa zapomniany, jakby oczekujący, rychło-li odbiorą mu źródło życia — wodę — i zamierający zębą, by podpierał sobą w głębi ziemi warstwy ciężkiego, czarnego węgla. Wierc cieszył się las z młodzieżą, a młodzież ze swobody i wiosny, i cieszyła się licznie zebiana rzesza ojców i matek, widząc, jak w dzieciach ich wyrabia się samodzielne życie, posłuszeństwo, obowiązkowość i hart.

Po odbytych ćwiczeniach, w których na uwagę zasługuje rzucanie lancami oraz skoki z przeszkodami, cały hufiec na rozkaz ustawił się w długą kolumnę; orkiestra, złożona również ze skautów, odegrała hymna narodowy, pochyliły się sztandary i w ciszy leśnej stała nasza młodzież z odkrytymi głowami, wsłuchana w bicie serc własnych i głos, który ich może również powołał kiedyś na pole walki o Sprawę. Pieśń przebrzmiała, młodzież salutując władzę swoją, — ustawia się drużynami i, z wesołą już pieśnią na ustach, wraca do domów.

Dnia 25-go odbył się w klubie wieczór, na który złożyły się chóry żeńskie, jednoaktówka, deklamacje i muzyka na fortepianie. Cała uroczystość skautową poprzedzała na dni kilka otwarta wystawa prac i zbiorów, mieszcząca się w salach szkolnych przy ul. Sobieskiego.

Wystawa zajęła cztery sale. W sali pierwszej umieszczone zostały zbiory archiwalne, które obejmują różne wydawnictwa, odezwy, gazety i pisma, legitymacje, pieczęcie organizacji wojсковych polskich, mapy, wydawnictwa okopowe i t. p. Ciekawość budzi „Księga tęczowa Polaków”, jak również pocztówki z manifestu Mikołaja Mikołajewicza. Zbiór ten wykazuje rozumną i planową pracę i dbałość o dokumenty historyczne dla przyszłych badaczy okresu wojennego w Polsce. Zatem skrzętność w zbieraniu dokumentów chwili należy się organizacji skautowej szczerze uznając.

W sali pierwszej widzimy jeszcze oddzielny stół, na którym zbiory nazwano ogólnie: „Młodzież” — a więc widzimy tam ciekawy program zajęć na cały rok dla szarż, według którego starszyzna skautowa prowadzi powierzone sobie drużyny, plutony i zastępy. W pozostałych salach mieści się około 250 okazów prac skautów i skautek, począwszy od stołastwa, a skończywszy na intraligatorskich robotach, wycinankach i haftach. Tu trzeba zwrócić uwagę na tablicę graficzną, która kolorowymi liniami uwydatnia, ile dzieci w jednej klasie szkoły ludowej w Zagłębiu przestrzega warunków higieny przed i po przystąpieniu do organizacji skautowej, np. linia, wykazująca ilość dzieci, które myją codziennie zęby, wzrasta znacznie po zapisaniu się tychże do Skautingu, natomiast linia, przedstawiająca ilość dzieci, które używają napojów wysokowych, zanika całkowicie po przystąpieniu do organizacji skautowej. Ogólnie biorąc wystawa wykazała samodzielność pracy naszej młodzieży i chociaż daleko jej do doskonałości, to przecież mówi ona sama za siebie wykazując, czym jest praca zbiorowa, planowo i rozumnie prowadzona.

Przez pięć lat swego rozwoju młodzież nasza wykazała wiele dążeń ku odrodzeniu ducha i wzmocnieniu sił fizycznych, a przecież tak jeden, jak i drugi są skarbem i przyszłością narodu.

Wierzę w to mocno, że chociaż wiele błędów popełniali i pełnią jeszcze ci nasi młodzi „Robinsonowie” samodzielne życie, przecież trzeba ich podziwiać, bo doprawdy więcej oni okazują hartu i dążeń do zwalczania wad naszych narodowych i osobistych, niż my, ludzie dorośli i „stateczni”.

Zbyt może mało, albo zbyt powierzchownie zajmują się nasze dojrzałe społeczeństwo ideą i pracą młodzieży, dlatego też ze wszech miar pożądaną byłoby rzecz utworzenie patronatu czy rady opiekuńczej, złożonej z rodziców i wychowawców, która czuwałaby i śledziła rozwój młodych sił polskich, służyła pomocą, gdy tego zajdzie potrzeba i była tem ogniwem, łączącym pokolenie starsze z młodzieżą.

H. Grodzicka.

KRONIKA.

Posiedzenie N. K. N. Naczelny Komitet Narodowy w nowym swoim składzie, wybranym na zgromadzeniu sejmowym 29 kwietnia br., zebrał się 30 kwietnia o godzinie 4 po południu w sali konferencyjnej domu N. K. N. przy ulicy Gołębiej.

Prezes N. K. N. dr. Leon Biliński otworzył zebranie, witając serdecznie nowych członków, którzy przybyli ze wszystkich stronnictw w wielkim komplecie. Komitet dokonał następnie ukonstytuowania swych departamentów dotychczasowych, oraz uchwalił założenie IV-tego departamentu opieki nad superarbitrowanymi legionistami. Na czoło tego departamentu, do którego wszystkie stronnictwa zgłosiły swoich przedstawicieli, zebranie powołało marszałka p. d-ra Hupkę.

Na propozycję zarządu głównego Ligi Kobiet zebranie uchwaliło przez aklamację przyznanie Lidzie dwóch głosów doradczych w N. K. N.

N. K. N. otrzymał zaproszenie na uroczystość 3-go Maja od Komitetu Obchodowego w Warszawie, podpisane przez posła Michała Łempickiego. Uchwalono z powodu trudności komunikacyjnej ograni-

czyć się do wysłania pisma, wyrażającego uczucia łączności i solidarności z Warszawą.

Herby i barwy polskie. Podczas święta narodowego, dnia 3 maja, niewątpliwie zastosowane będą, jako odznaki dekoracyjne, herby narodowe polskie, chorągwie itp. Ze względu na liczne nieporozumienia, ujawniające się niejednokrotnie w tego rodzaju okolicznościach, właściwym jest przypomnienie ustalonych przez tradycję historyczną właściwych kolorów i znaków herbowych.

Barwami narodowymi Polski, stosownie do uchwały sejmowej z dnia 7 lutego 1831 r., mającej za sobą wszelką słuszność ze stanowiska heraldyki i historii, są biała i czerwona; kolor amarantowy, będący odcieniem czerwonego, używany był wprawdzie w r. 1863 i później, aż do chwili obecnej, nie został wszakże uznany przez żadną prawomocną w tym względzie władzę narodową, a nawet przez sejm w r. 1831 wyraźnie wyłączony.

Herbem Królestwa Polskiego (Korony) jest według świadectw źródłowych: „Orzeł biały w koronie, głową w bok prawy tarczy skierowany, w dziobie otwarty język wywieszony, nogi i skrzydła rozciągnięte, w polu czerwonym”. Herb W. Księstwa Litewskiego ma wygląd następujący: „Maz zbrojny w szyszaku (srebrnym) na białym koniu, do biegu niby zapędzonym, siódło na nim i czaprak czerwony, aż do kopyt końskich rozwlekły, z trójką frędzlą, w polu także czerwonym; w prawej ręce miecz goły wyniesiony w górę, jakby do cięcia trzyma; w lewej zaś, czyli raczej na barku jego, tarcza z dwoma krzyżami złotymi, w jeden spojenymi”.

Za niepodległej Rzeczypospolitej, oraz w r. 1831, dla oznaczenia herbu państwowego używano tarczy podwójnej z Orłem i Pogonią, co było najzupełniej słusznym, ponieważ w ten sposób stwierdzano dwoistość obu części państwa. W r. 1862 do takiego podwójnego herbu dołączono jeszcze tarczę z Aniołem dla zadokumentowania solidarności i spójni z Rosją. Stało się to na życzenie przedstawicieli ziem ruskich w organizacji. W gruncie rzeczy takie postanowienie niczem uzasadnionem nie jest, ponieważ, w państwach Rzeczypospolitej nie było odrębnego pojęcia Rosji, — część jej należała do Korony, część do W. Ks. Litewskiego. Tarcza z Aniołem jest herbem jednego tylko województwa kijowskiego i przedstawiać winna: „W czerwonym polu białego anioła, trzymającego w prawej ręce miecz goły, na dół końcem spuszczonej, w lewej zaś pochwę, której koniec miecza dotyka”.

Herb potrójny winien być zatem uważany jedynie jako zabytek epoki z 1862—65 r. nigdy zaś, jako właściwy znak herbowy państwa polskiego.

Uprawdzenie dzieci polskich przez Rosyan. Prasę warszawską obiegły potworne wieści, że Rosyjanie pomieścili dzieci uchodźców przymusowych w klasztorach cerkiewnych i zmusili „do powrotu na łono kościoła prawosławnego”.

„Nowa Gazeta” w num. 777 przypomina z tego powodu ukaz carski z roku 1832. A mianowicie dnia 19 lutego 1832 hrabia Tołstoj, szef sztabu na terenie wojennym, zakomunikował Petersburgowi polecenie carskie, aby wszystkie sieroty, dzieci walające się w Warszawie i bezdomne zabrać i do Mińska do rozporządzenia tamtejszemu komendantowi garnizonowemu wyprawić, aby tenże odesłał je następnie do kolonii wojskowych. Okrutny rozkaz wykonano z bestyalską pomysłowością. A mianowicie wydano ogłoszenie, aby rodzice, potrzebujący wsparcia, a mający dzieci, zgłaszali się w urzędach policyjnych. W ten sposób podstępnie uzyskano listę osób, którym następnie przemocą porwano dzieci. Opór karany był srogo. Chłopi kryli swoje dzieci po lasach i staczali formalne bitwy z Kozakami. Uprawdzone do Rosji dzieci w wieku od 7 do 17 lat. Jak straszne sceny rozgrywały się przy uprawdzeniu dzieci w Warszawie, szczegóły podają naoczni świadkowie. Również postępowanie z dziećmi uprawdzonymi było okropne. Głodzono je i bito najhajkami, przez ziemie Królestwa polskiego wieziono na wozach, ale dalej pędzono je już na piechotę.

Bezmiar cierpień tych nieszczęśliwych istot wyraża się w cyfrach. Tylko 115 dzieci dotarło do Mińska, reszta 355 zmarło w drodze lub leżało w agonii po szpitalach.

Rusyfikacja Besarabii. Besarabia została przyłączona do państwa rosyjskiego w r. 1812-ym i w okresie jednego stulecia, jak się okazało, rządowi rosyjskiemu udało

się łatwo zapaść trwałe korzenie swej misji rusyfikacyjnej w prowincji o zupełnie odrębnej narodowości, pomimo wpływu sąsiedniej jednoplemiennej Rumunii. W znacznej mierze ułatwiła rządowi jego „obiedinitelnuju missiu” w obszernej gubernii Besarabskiej przynależność Mołdawian do wspólnej cerkwi prawosławnej, ale i inne czynniki sprzyjały również dla celów zachłanności rosyjskiej: z jednej strony szkoła o kierunku państwowym, — z drugiej zmateryalizowana zupełnie ludność miejscowa, której szczytem ideału było i jest dążenie do dobrobytu.

Wprawdzie włóścianie, naogół, przyswajają sobie w szkołach wiejskich dość powierzchowną znajomość języka rosyjskiego, kształcąc się w nim gruntownie w szeregach armii, — szlachta jednak miejscowa, tak obszarnicy, jak i mniejsi właściciele ziemscy, wprost lgnie do „wyższej” kultury rosyjskiej, prawie wcale nie utrzymując stosunków z Rumunami zagranicznymi. Miasta zruszczone już zupełnie przez dopływ kupców rosyjskich i żydów z prowincji sąsiednich, którzy dzięki swej energii wyrwali handel z rąk tubylców, konkurując gdzienigdzie tylko z greckimi kolonistami.

Na czele pracy „misyjnej” oczywiście stoi kler rosyjski, zwiększając ustawicznie swe kadry po wsiach i miastach jednowierczej „okrainy”; pomagają mu całe rzesze rdzennie rosyjskich urzędników z olbrzymią na ludność ingerencją. Jeśli dodać do tego ściśle przestrzeganie miejscowych władz, aby z Rumunii nie przedostała się droga kontrabandy najniebezpieczniejszej nawet treści książka, lub gazetka w języku ludności, a wydawanie tych na miejscu surowo jest wzbronione, — to zrozumieć będzie łatwo szybki postęp rusyfikacji całej prowincji.

Na takie zarządzenia władz rosyjskich „praktyczni” Mołdawianie nie usiłowali nawet reagować zupełnie. Zresztą przykładał do mas ze sfer górnych, z pośród których władze dopuszczały do sprawowania urzędów administracyjnych i ziemskich (np. marszałków szlachty) tylko osobników, całkowicie oddanych intencjom rządu, a więc zrusyfikowanych tak przez szkołę, jak i liczne małżeństwa mieszane.

W tym ostatnim celu po miastach i miasteczkach całej Besarabii, w myśl zgóry obmyślanego planu, rozlokowano pułki dragonów, złożone z urodziwych wojaków rosyjskich, robiących zawsze silne wrażenie na niewiastach mołdawskich, którzy łatwo biorą w swe posiadanie ich serca i... znacznie posagi. Stąd spotyka się na całym obszarze gubernii wśród właścicieli ziemskich masę nazwisk nie mołdawskich, jako rezultat takich małżeństw mieszanych. Zdawałoby się, że wobec postępów w wynaradawianiu się ludności mołdawskiej w prowincji rosyjskiej rząd rumuński bardziej zaniepokoi się zagrożeniem „periculum in mora” dla swych rodaków po lewej stronie Prutu, — tak by się zdawało... Liczyć się jednak należy ze wspomnianą już wyżej „praktycznością” celów i ideałów, nie tylko Mołdawian besarabskich, ale i rumuńskich ich ziomków. Rosja jest doskonałym terenem dla eksportu rumuńskich płodów ziemnych, a Mołdawianie besarabscy zadowolują się ze swego materialnego dobrobytu... („Kurier Polski”).

Lista poległych profesorów galicyjskich. „Muzeum” w zeszycie za kwiecień podaje pierwszą listę profesorów-Polaków, poległych na polach bitew: Chłap Antoni, prof. gimn. w Bochni, podporucznik; Dragan Hugo, z. naucz. g. l. w Rzeszowie, por., poległ w Serbii; Dubanik Aleksander, z. naucz. przyw. gimn. w Kolbuszowej, poległ we wrześniu 1914 r.; Dutkiewicz Adam, z. naucz. gimn. V. we Lwowie, chorąży; Dziubek Ignacy, naucz. szkoły kupieckiej w Przemyślu, porucznik, poległ w lipcu 1915 r.; Faczyński Julian, z. naucz. gimn. w Trembowli; Gawrys Tadeusz, z. naucz. gimn. w Debicy, podpor. Legionów; Janicki Aleksander, z. naucz. gimn. w Trembowli; Jędrzejowski Jan Kazimierz, prof. gimn. Franciszka Józefa we Lwowie, członek Zarządu głównego Towarzystwa nauczycieli szkół wyższych, porucznik, poległ w grudniu 1914 r. pod Barydowem; Klimaszewski Augustyn, prof. gimn. w Jarosławiu; Kołodziejczyk Edmund, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w dniu 24 maja 1915 r. pod Radymnem; Kopacz Władysław, prof. Akademii handl. we Lwowie; Koszykowski Jan, z. naucz. w gimn. I. w Stanisławowie; Krajewski Marcin, z. naucz. gimn. V. we Lwowie; Kulczycki Jakób, z. naucz. przyw. gimn. w Horodence; Maluty Stanisław, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, chorąży, poległ w październiku 1915 r. na Wołyniu; Matus Wojciech, prof. gimn. II. pol. w Tarnopolu; Michalski Tadeusz, z. naucz. gimn. w Gorlicach, chorąży, poległ w grudniu 1914 r.; Nowak Stanisław, z. naucz. gimn. V. w Krakowie; Puk Zenon, z. naucz. gimn. IV. w Krakowie, poległ w sierpniu 1914 r. pod Kraśnikiem; Rudnicki Tomasz, z. naucz. w Przemyślu (Zasanie); Stonina Jan, z. naucz. gimn. w Kołomyi, poległ w listopadzie 1914 r.; Szyński Mikołaj, z. naucz. gimn. I. i V. w Krakowie, porucznik Legionów, poległ w maju 1915 r.; Weinert Czesław, z. naucz. gimn. I. w Stanisławowie; Ziemiński Józef, prof. gimn. I. w Tarnowie, podporucznik, zmarł (z ran) jako jeńiec w Moskwie 19 sierpnia 1915 r.

Protezy przed dwoma tysiącami lat. W Historii naturalnej, której autorem jest Cajus Plinius Secundus, znajduje

się między innymi wzmianka o jakimś Markusie Sergiusie, mającym przydomek „Krzywonos”, który męstwem i odwagą odznaczył się podczas drugiej wojny punickiej. W tej wojnie jednak stracił on prawą rękę i w dwóch wyprawach wojennych był 23 razy ranny; mimo to Sergius „Krzywonos” jako inwalida służył ojczyźnie i walczył w towarzystwie wiernego niewolnika. Był on raz wzięty do niewoli, gdzie przebywał 20 miesięcy, zakuty w kajdany, skąd jednak udało mu się uciec. Walcząc tylko lewą ręką brał on potem udział w dwóch wojnach, poczem kazał zrobić sobie żelazną rękę, i ponownie wyruszył na wojnę. Jest jeszcze kwestya sporna, jak powiada prof. Ludhoff w swych pracach z zakresu historii medycyny i wiedzy przyrodniczej, czy odnośny ustęp z Pliniusza został dokładnie interpretowany, mianowicie: czy Sergius „Krzywonos” tylko wyruszył na wojnę, czy też wziął w niej czynny udział.

W tym ostatnim wypadku wpływałoby to znacznie na ocenę wartości żelaznej ręki. Należy przyjąć, za prof. Ludhoffem, że Sergius „Krzywonos” posługiwał się jednak żelazną ręką przy trzymaniu tarczy. Dowodziłoby to niezmiernie doskonałości mechanizmu protezy. W dalszych uwagach powiada prof. Ludhoff, że podczas poszukiwań i badań nad żelazną ręką Sergiusa, dowiedział się on, że gdy otwarto w Capu starożytny grobowiec, pochodzący z IV w. przed Chr., natrafiono na drewnianą nogę. Do skonstruowania zawilego mechanizmu tej starożytnej protezy użyto brązu, drzewa i żelaza. Kunsztowna jej budowa dowodziła niezmiennie, że nie była to pierwsza proteza, stworzona przez starożytnych.

Wynik ostatniej pożyczki rosyjskiej. „Wiernik Finansow” ogłasza w numerze z 25 marca rezultaty rozpisanej w listopadzie ubiegłego roku 5½ procentowej wewnętrznej pożyczki wojennej, obliczonej na 1 miliard rubli. Subskrybentów było 256.688. wpłynęło 334.391.000 rb., t. zn. trzecia część spodziewanej sumy. Stosunek liczby subskrybentów do ludności państwa rosyjskiego jest bardzo wymowny. Porównując czwartą pożyczkę niemiecką spotykam, 5.279.645 subskrybentów na sumę 10.712 mil. mk.

Waluta złota w Rosji, zdaniem ekonomisty z „Berl. Tagebl.” należy do historii wobec polityki finansowej Barka, który przygotował projekt prawa, kasujący wogóle konieczność częściowego zabezpieczenia banknotów złotem.

Przed wojną stosunek banknotów do zapasu złota wynosił 1630 mil. rub. do 1600 mil., czyli istniało prawie zupełnie pokrycie złotem. W następstwie stosunek ten zmienił się na niekorzyść banknotów i obecnie ilość tych ostatnich w obiegu wynosi 6184 milionów rubli, a zapas złota — 1626 mil. rub. Gdyby nawet do zabezpieczenia zaliczyć złoto rosyjskie, znajdujące się za granicą (1134 mil.), to pokrycie złotem wyniesie obecnie zaledwie 74%.

Humor na froncie bojowym. Nawet podczas tak krwawych walk, w jakie obfituje obecna wojna wszechświatowa, przychodzą chwile, gdy między nieprzyjacielskimi rowami wytwarza się niewidzialny prąd, gdy w czasie międzywalką, na krótko, na moment, ci, którzy przed chwilą i za chwilę będą strzelali do siebie, oddają się niefrasobliwemu humorowi.

Wesoła scena, jaka miała miejsce na besarabskim froncie bojowym, — jest tego wymownym dowodem.

Pewnego dnia ponad brzegiem rosyjskich rowów strzeleckich ukazała się tablica, na której przywieszony był duży bochenek chleba i potężny kawał słoniny. Jednocześnie wolał Rosyjanie: „My tak żyjemy! Chodźcie do nas!”

Jako odpowiedź, austriacy żołnierze wywiesili na desce dużą szynkę i placki: „Wy chodźcie do nas!”

Pospiesznie wywiesili Rosyjanie na swej desce butelkę wódki.

Austriacy odpowiedzieli butelką o szampana, która zawisa między szynką a plackiem.

Wtedy Rosyjanie przypieśli do tablicy czterech królów z kart do gry. Po stronie austriackiej odpowiedziano czterema asami, mającymi wyrażać, że as jest starszy i „bije” króla.

Po tej krótkiej chwili humoru, odzywają się znów strzały, znów tryska krew i padają ciała!

Strach przed rabunkiem. Piekarz ożorkowski w obawie przed kradzieżą ukrył w piecu paczkę z 1200 rb., nie powiadomiwszy o tem nikogo z rodziny. Żona piekarza roznieciła w piecu ogień, który pochłoniął zarobek nieostrożnego kupca.

NADESŁANE.

Baden Sanatorium Gutenbrunn Lekarz kierujący: Dr. v. Aufschnaiter i radca cesarski Dr. Podsahtadsky.

Ceny produktów spożywczych w miesiącu marcu 1916 r. (Ceny podane są za funt).

	Warszawa.	Lublin.	Łódź.	Piotrków.
Wołowina	77	60	65	70
Polędwica	1	85	90	90
Ślonina	2. 10	95	1. 80	20
Szynkagotow.	2. 80	1. 25	1. 80	1. 50
Kiełbasa	2. 20	55	1. 40	1. 80
Chleb pszenny	55	24	45	25
Mąka pszenna	15	13	15	—
Kasza jęczmień.	45	30	40	24
Makarony	90	—	70	40
Kartofle (korz.)	9.	2. 80	7.	3. 50
Mieko (kwarta)	30	22	20	25
Masło deserow.	2. 80	2.	2. 40	2.
Masło solone	2. 20	1. 80	1. 90	2. 90
Jaja (sztuka)	12	05	10	—
Cukier (kartk.)	35	29	55	—
Sól	10	06	08	—
Świece stear.	1. 80	80	1. 60	—
Mięso do prania	1. 45	1. 10	1. 80	—
Soda	45	18	50	—

Z giełdy. Berlin 29 kwietnia. Spokojny obrót przy dobrym nastroju. Pożyczki niemieckie spokojne, 3% dalej szukana i przyciągająca. Renty austro-węgierskie nieco słabsze. Noty rublowe niezmiennie. Pieniądz ponad 100% 1/2, dyskont przywrotny 4 3/4% i niżej. Noty rublowe 177 3/4.

Urzędowe notowania dla wypłat telegraficznych:	pieniądze	listy
Nowy York	5 1/2	5 1/2
Holandia	225 3/4	226 1/4
Ameryka, Szwecja	159 3/4	160 1/4
Norwegia	159 1/2	160
Szwajcaria	104	104 25
Wiedeń-Budapeszt	65 35	69 45
Rumunia	86 25	86 75
Bułgaria	78 3/4	79 3/4

Warszawa 29 kwietnia. 6% pożycz. m. Warszawy: żądają 102 50, płać 101 50, 4 1/2% pożycz. m. Warsz. nienotowana. 5% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 93 25 — 92 25 (zamknięto 92 70/100), 4 1/2% listy zast. Warsz. Tow. Kred. 88 25 — 87 25, 4 1/2% listy zast. Tow. Kred. Ziem. 98 50 — 97 50, 4% listy zast. Tow. Kr. Ziem. nienotowana.

Z Dąbrowy.

Podziękowanie.

Osobom, które wzięły udział w odprawieniu zwłok s. p. **Feliksa Starzy - Jarnowskiego** legionisty na cmentarz, a w szczególności Lidze Kobiet za okazaną pomoc materialną, **rodzina zmarłego składa serdeczne „Róg zapłać”**.

Chleb „na kupony” i „bez kuponów”. Dziś w niedzielę posyłaliśmy po chleb do kilku piekarni, ale nasi dobroczyńcy „nie mają” chleba. Nareszcie w piekarni Miodownika na Starej Dąbrowie chleb się znalazł, ale „bez kuponów” 4 funt. bochenek razowego 2 korony — oraz w piekarni Daneckiego przy ulicy Klubowej obok szkoły Handlowej też „bez kuponów” 2 korony, a z kuponami czy na kupony chleba wcale się nie sprzedaje. Może ogłoszenie w „Gaz. Pol.” skłoni tych panów do większej ostrożności, bo Komenda Obwodowa ma zdaje się wolne miejsca w cichym ustroju pod Będzinem, gdzie wypoczywają na rekolekcjach spracowani filantropi na różnych polach działalności. R. Lew.

P. S. Chleb bez trudności sprzedano w piekarni p. A. Kasprzyka na ulicy Wiejskiej po cenie normalnej.

Z Będzina.

Przygotowania do obchodu 3 maja są w całej pełni. Zatwierdzone programy wymagają licznych pomocników i uczestników.

Oprócz nalepek skromnych, we wtorek wieczorem w księgarniach zjawia się inne nalepki, układu p. inż. Szpirowskiego, które wyróżniają się prawdziwie artystycznym pomysłem i wykonaniem, to też zapewne znajdą licznych nabywców, jako przyjemną pamiątkę poprzedniego obchodu.

Z Czeladzi.

Różne. W końcu zeszłego miesiąca Rada miejska opiekuńcza przejęła od Komitetu nadgłównego jego instytucje, t. j. 2 tanie kuchnie, pozostałe zapasy spożywcze wartości 806 mk. 23 ten. i pieniądze: 46 rb. 74 kop. gotówka, oraz 1218 rb. 98 kop., złożone w kasie pożyczkowszczeniowej.

Największą uwagę zwraca się obecnie na ubogą, źle odżywianą dźwig. Dla 60 dzieci od miesiąca wydają się „śniadania lecznicze”, pod kierunkiem grona mieszczańskich działaczy społecznych. Z inicjatywy Rady urządzona ma być w Czeladzi łaźnia publiczna, której brak daje się bardzo odczuwać. Budżet na maj przedstawia się jak następuje: śniadania lecznicze 306 rb. 50 kop., ochronka 40 rb., tanie kuchnie, zapomogi, lekarstwa, tłumny i t. p. 870 rb., zapomogi dla kursów rzemieślniczych 40 rb., urządzenie i utrzymanie nowej ochronki 262 rb., wsparcia dla rzemieślników i rolników 500 rb., wydatki biurowe 30 rb. Razem 2.048 rb. 50 k.

Z Sarnowa.

Różne. W Sarnowie i okolicy jest bardzo wielu nędzarzy, co pochodzi stąd, iż ucierpieli tam wszystkie prawie zakłady przemysłowe, w których ludność miejscowa była zajęta. Mieszkańcy Dębni mieli pracę przeważnie w Hucie Bankowej, obecnie nieczynnej. Ludność samego Sarnowa, następnie Łagiszy i Preczowa pracowała na kopalniach „Antoni”, „Antoni” i „Alma”, z których pierwsza wskutek braku maszyn została zupełnie prawie zatopiona, druga funkcjonuje bardzo słabo, trzecia zaś od początku wojny jest nieczynna. Nadomiar złego zarząd kopalni „Alma”, z powodu zastój, nie wypłacił robotnikom, którym się należy jeszcze za 3 miesiące przed wojną po kilkadziesiąt rubli. Większość robotników, szukając pracy, wyjechała na początku wojny w Kieleckie, pozostawiając żony i dzieci na miejscu. Wkrótce po przesunięciu się dalej na wschód linii bojowej, zostali oni odcięci od rodzin i nie dają odtąd znaku życia. Prawdopodobnie zabrali ich z sobą cofający się Rosjanie.

Z Sosnowca.

Obchód 125-iej rocznicy 3-go Maja. Okazuje się, że uczczenie 125-iej rocznicy Konstytucji Trzecimajowej w roku bieżącym na terenach uwolnionych z pod najeźdy moskiewskiego, — może być jawnie święcone. W mieście naszym, jakieś to już donosili, z odpowiednim podaniem do władz okupacyjnych zwrócił się p. inżynier Józef Rudnicki, który otrzymał nie tylko odpowiednie pozwolenie na uroczysty obchód, lecz nawet zachęconym został „do większej pompy” w tym obchodzie. Wobec tego, w dniu 29 kwietnia r. b. o godzinie 8-iej wieczorem, w lokalu Towarzystwa pożyczkowszczeniowego, przy ulicy Fabrycznej Nr. 11, odbyło się pierwsze zebranie zatwierdzonego przez władze niemieckie „Komitetu obchodu 3-go Maja”.

Na prezesa Komitetu wybrano p. Lucjana Kreczmara, na vice-prezesów p. Zofię Berbecką i p. Gustawa Wicherskiego i na sekretarza p. Michała. Nadto do Zarządu powołani zostali: p.p. Płodowski, Borowski i Wicherski. Wtworzono Wydział wykonawczy, który podzielono na następujące sekcje:

- 1) Sekcja nabożeństw — przewodniczący ks. kanonik A. Bożek, ks. kanonik Mazurkiewicz i p. Grabiański.
- 2) Sekcja pochodowa — przewodniczący: p.p. Strzelecki i Wicherski.
- 3) Sekcja odczytowa — przewodniczący: p. Kuliński i p. Dankowska.
- 4) Sekcja nalepek i odznak — przewodniczący: p. Zofia Berbecka i p. Płodowski.
- 5) Sekcja prasowa — przewodniczący: p.p. Kisewetter, Popp, Furman i Szczepkowski.
- 6) Sekcja koncertowa — przewodniczący: p.p. Borowski i Dobrzeński.
- 7) Sekcja techniczna — przewodniczący: p.p. inżynierowie E. Nowakowski i Filipczyński.

Przewidywany Komitet przyjmie interesantów codziennie od godziny 7-iej do 8-iej wieczorem. Sekretarz urzęduje stale od godziny 3-iej po południu do 10-iej wieczorem. Biuro Komitetu mieści się przy ulicy Fabrycznej Nr. 11.

Program obchodu ustanowiono następujący: nabożeństwa odbędą się we wszystkich kościołach o godzinie 8-iej rano, podczas których wygłoszone będą kazania okolicznościowe o znaczeniu rocznicy „Konstytucji 3-go Maja”. Solenne zaś nabożeństwo odbędzie się w miejscowym parafialnym kościele o godzinie 10-iej rano, a po nabożeństwie pochód narodowy wyruszy ulicami: Polną, Starosnowiecką, Główną, Dietlowską i Orlą do kościoła parafialnego na Pogoni, gdzie wmurowaną zostanie tablica na pamiątkę 125 rocznicy konstytucji 3-go Maja, lub też wystawiony będzie krzyż z odpowiednim napisem. W czasie pochodu grać będzie orkiestra górnicza z Piasków. Na Pogoni wygłosi okolicznościowe przemówienie prezes Komitetu p. Kreczmar. Śpiewać będą chóry „Towarzystwa Miłośników Sztuki polskiej”. Komitet wyda odezwę do społeczeństwa w sprawie ogólnego świętowania dnia 3-go Maja. Odczyty odbędą się: w Teatrze zimowym, w „Zacziscu”, w Domu Ludowym, w domu Robotników chrześcijańskich, w sali Związku Żelaznego na Pogoni, oraz w Klubie na Sielcu. Wstęp na odczyty bezpłatny. W pochodzie przyjmą udział wszystkie Towarzystwa i związki społeczne ze sztafardami. Od rana domy, sklepy i balkony będą przyozdobione flagami narodowymi (amarantowo-białe) i odpowiednio udekorowane kwiatami i emblematami „Orla Białego”, a wieczorem ogólna iluminacja okien. W pochodzie wezmą również udział weterani 1863 roku, mieszkający w Sosnowcu i okolicy. Wieczorem wielki koncert w sali w Związku Żelaznego na Pogoni, urządzony przez Towarzystwo „Miłośników Sztuki polskiej”.

Powiększenie cmentarza. Dozór kościelny parafii Sosnowiec nabył w tych dniach od p. Musialika 78 prętów kwadratowych gruntu, przylegającego do cmentarza parafialnego, celem powiększenia tegoż. Obszar ten po stosownym uregulowaniu i włączeniu do ogólnego cmentarza będzie ogrodzony odpowiednim parkanem.

Pensje nauczycieli szkół miejskich. Dowiadujemy się z wiarogodnego źródła, że wkrótce pensje nauczycielom szkół początkowych miejskich mają być wypłacane markami, do obecnego czasu pensje te wypłacano bonami.

Podrożenie pokostu. Pokost w handlach miejscowych strasznie podrożał. Obecnie 1 funt pokostu w hurtownej sprzedaży kosztuje 2 ruble, a w detalicznej 2 rb. 50 kop.

Z Miechowa.

Przed obchodem Kościuszkowskim na polach Racławic. Z Kościuszkowskiego Komitetu Obchodowego w Miechowie otrzymujemy następującą odezwę:

R o d a c y! Pod koniec XVIII stulecia, w epokowej chwili Rzeczypospolitej, chyłającej się ku upadkowi, gdy obca przemoc targnęła się na całość i polityczną jej niezależność, rozdzieliła się w Polsce wielkie moralne i duchowe siły dla ratowania i odnowienia Ojczyzny w przeciwnieństwie do sprzedawców i zdrajców, tworząc **Wielki Sejm IV-letni** i podwalinę dla odbudowy Rzeczypospolitej uchwaleniem **Konstytucji 3-go Maja**.

Wśród tych rozpaczliwych a tragicznych warunków bytu państwowego, wzrastał i kształcił się w sztuce wojennej Duch wielki **Tadeusz Kościuszko** z ki bojownika za wolność ludów. Jego gorące serce umiłowało całą mocą szczęście i wolność Ojczyzny, a widząc całą grozę położenia, przyjął na się naczelną dowództwo nad wszystkimi siłami zbrojnymi Rzeczypospolitej i powołał cały naród pod sztandar bojowy, aby stawić opór najeźdźcy, z niezłomnym przedsięwzięciem zginąć i zagrzać się w ruinach własnego kraju, albo oswobodzić ziemię ojczystą od drapieżnej przemocy i haniebnego jarzma i w dniu 4 kwietnia 1794 r. stoczył z nim bój krwawy na polach pod **Racławicami**, który na wieki okrył sławą oręż polski.

R o d a c y! Dzisiaj, mając te pola wolne od srogiego najeźdźcy, uczcijmy godnie pamięć tej walki o wolność i niepodległość, gromadząc się licznie w dniu obchodu, 8 Maja r. b., na tych polach, po których stopa Najwyższego Wodza stąpiła i na których rozlegał się głos Jego Komendy.

Niechaj nam nie zarzucą swoi i obcy, że tych drogich historycznych pamiątek nie umiemy uszanować i uczcić, poznanie których i rozważanie kształci umysły politycznie i krzepi serca w poczuciu siły i godności narodowej.

K u T o b e Ludu polski — z królewskich grobów Wawelu, Duch Najwyższego Wodza smętnie spoziera. On przyzładom i dziadom twoim wolność i swobodę głosił; na polach pod Racławicami do walki z wrogiem o wolność prowadził ich i zagrzewał. Idź ławą obejrzyć te drogie miejsca, krwią przodków twoich zroszone, bo tam uświadomienie i poczucie w sobie siły zyszczesz. Miechów, w maju 1916 r.

Komitet obchodu.

Z Radomia.

Przed obchodem 3-go Maja. „Ziemia Radomska” ogłasza następującą odezwę: We środę przypada rocznica ogłoszenia Konstytucji 3-go Maja.

Dzień ten jest świętem narodowym. Obywatele wszystkich stanów i wszelkich przekonań złączyli się, by uczcić ten dzień uroczysty.

Nie zapominać udekorować bram domów naszych, balkonów i okien zielenią i barwami narodowymi.

Do dekoracji balkonów i okien Komitet Obchodowy wydał papierowe chorągiewki z emblematami narodowymi. Dochód ze sprzedaży tych chorągiewek idzie na szkoły polskie.

Komitet Obchodu rocznicy Konstytucji 3-go maja zwraca się do wszystkich pp. kupców z propozycją, aby przyczynili się do powiększenia funduszu na szkoły polskie przez przeznaczenie pewnego procentu od sprzedaży w swoich sklepach w dniach 1 i 2 maja.

Ofiary, jakie wpłyną z tego źródła, zostaną ogłoszone w miejscowych pismach.

P. p. Kupcy, którzy przychylią się do powyższej propozycji, zechcą odnośne ogłoszenie wywiesić w wystawie sklepowej.

Z Warszawy.

Polska Macierz szkolna. O wznowienie działalności „Polskiej Macierzy szkolnej” wystąpił do władz okupacyjnych Adam hr. Ronikier, prezes zarządu Rady głównej opiekuńczej, prof. dr. Józef Wierusz-Kowalski, dr. Franciszek Kowalski i Franciszek Radoszewski, przedstawiający władzom jej dawną ustawę. Według tej ustawy „Polska Macierz szkolna” może zakładać, utrzymywać i popierać ochronki, szkoły ludowe, kursa dla dorosłych analfabetów, szkoły ochronniarek i seminaria nauczycielskie, czytelnie ludowe i biblioteki, szkoły średnie i wyższe wszelkich typów, zakładać domy ludowe dla celów oświaty i zabawy towarzyskiej, urządzić odczyty i wykłady, wydawać i rozpowszechniać polskie podręczniki i czasopisma naukowe, pedagogiczne i ludowe, udzielać kształcącej się młodzieży stypendyów, zapożyczyć i wszelkiej pomocy naukowej, ogłaszać konkursy, potrzebne do osiągnięcia celów Macierzy i t. p.

Mając na celu krzewienie i popieranie oświaty w duchu narodowym, polska Macierz szkolna według ustawy może zakładać Koła w każdej miejscowości, w której z gotowością założenia Koła oświadczy się przynajmniej 30 osób, jako członków rzeczywistych. Koła wiążą się w okręgi, na czele zaś każdego okręgu stoi zarząd okręgowy, wybrany przez zebranie okręgowe, składające się z delegatów wszystkich Kół danego okręgu.

Członkami polskiej Macierzy szkolnej mogą być zarówno osoby fizyczne bez różnicy pci, jak i instytucje. Członkowie dzielą się na wspierających, rzeczywistych i honorowych. Członkiem rzeczywistym może być każda osoba, przyjęta przez Koło i wpłacająca na cele Macierzy, przynajmniej 1 rb. rocznie. Członkowie wspierający i rzeczywisci, którzy wpłacają przynajmniej 150 rb. jednorazowo na cele Macierzy, zostają członkami dożywotnimi tej samej kategorii bez obowiązku opłacania dalszych składek.

Macierz może czerpać swoje fundusze: z rocznych składek członków, ofiar dobrowolnych, darowizn lub zapisów, dochodów z wykładów, odczytów i pogadanek naukowych, z odsetek od kapitału żelaznego, oraz z innych nieprzewidzianych wpływów.

Władze Macierzy stanowią: zarząd główny, rada nadzorcza, najwyższą zaś instancją Macierzy jest zgromadzenie ogólne.

Taki jest krótki zarys ustawy.

Niezwłocznie po otrzymaniu pozwolenia J. E. generał-gubernatora, inicjatorowie wkszerzenia Macierzy zwołali zebranie organizacyjne.

Zebranie zagał p. Franciszek Radoszewski, proponując na przewodniczącego dr. Alfreda Sokołowskiego, który z kolei zaprosił na asesorów: prof. Józefa Mikułowskiego-Pomorskiego i prof. Władysława Smoleńskiego. Po ukonstytuowaniu się przyzdyum prof. Józef Wierusz-Kowalski stręcił pokrótce zabiegi o wznowienie w pełni rozwoju przerwanej przez władze rosyjskie polskiej Macierzy szkolnej, następnie członkowie b. zarządu i komisji likwidacyjnej dr. Franciszek Kowalski (przewodniczący komisji) i dr. Kazimierz Chelchowski zdawali sprawę z działalności Macierzy w r. 1906 i 1907, podkreślając wybitniejsze jej momenty i wymieniając podział sum, pozostałych po zawieszeniu tej ukochanej przez społeczeństwo polskie instytucji.

W dalszym ciągu przewodniczący dr. Sokołowski złożył w imieniu zebranych podziękowanie inicjatorom wznowienia działalności Macierzy, co specjalnie zawdzięczyć należy — Adamowi hr. Ronikierowi i prof. Józefowi Wierusz-Kowalskiemu.

Wybory do zarządu i rady nadzorczej dały wynik następujący:

Do zarządu weszli pp: dyr. Kazimierz Kujawski, dyr. Władysław Przanowski, prof. Józef Mikułowski-Pomorski, prezes zarządu Rady głównej opiekuńczej Adam hr. Ronikier, Franciszek Radoszewski, Ignacy Baliński, Wojciech hr. Rostworowski, dr. Kazimierz Chelchowski, dr. Franciszek Kowalski, prof. Józef Wierusz-Kowalski, Mieczysław Pfeiffer, dr. Antoni Rząd — jako członkowie, oraz ks. Alfred Trepkowski, prof. Lucjan Zarzecki, Feliks Kucharski i Aleksander Janowski — jako zastępcy.

Do rady nadzorczej wybrano pp.: rektora dr. Józefa Brudzińskiego, wiceprezidenta stoł. m. Warszawy Piotra Drzewieckiego, Antoniego Marylskiego, dr. Henryka Nussbauma, mec. Cezarego Ponikowskiego, dr. Alfreda Sokołowskiego, ks. Władysława Szczeniaka, prof. Pawła Sosnowskiego, rektora Zygmunta Straszewicza i Stanisława Wessla.

Z Białej.

Przyszły wiceprezydent Rady szkolnej krajowej galicyjskiej. Utrzymuje się tu uporzeczywie pogłoska, że wiceprezydentem galicyjskiej Rady szkolnej krajowej ma być mianowany jeden z najmłodszych radców Dworu, szef przyzdyum namiestnictwa, p. Schultis Antoni.

Z Wilna.

Wronie jaja żywnością. Szef zarządu w ogłoszeniu urzędowym z 25 kwietnia publikuje, że jaja wronie są bardzo dobrem pożywieniem. Przy ogromnej ilości wron w okolicy dobrze jest o tem wiedzieć. Podbierając jaja z gniazd przed wysiadywaniem i zabijając wrony, zyska się żywność i usunie się szkodnika. Zwrócić także należy uwagę i na kawi, które ogromnie niszczą zasiewy.

Z Grodna.

Polska szkoła zawodowa została tutaj otwarta dnia 23 kwietnia. Zakład ma trzy klasy, w których udzielają następujących przedmiotów: rysunków, modelarstwa, malowania na płótnie, szkłe i porcelanie, haftów, wyciskania na skórze i oprawy książek.

Z Wołkowyska.

Pouczenie wójtów. Odbyło się tutaj pouczenie wójtów w sprawie poprawy rolnictwa i chowu bydła, zwłaszcza koni. Nadto pouczono ich o sposobie opiekiowania się i wyżywienia ludności, nareszcie dano im wskazówki do zwalczania chorób zakaźnych.

Z Mitawy.

Przymus szkolny. Burmistrz magi-

stratu wydał zarządzenie, aby mieszkańcy zgłosili na listę wszystkie dzieci w wieku szkolnym od 8 do 14 roku życia, które dotąd nie uczęszczały do szkół. Wykonanie tego nakazu nastąpić ma pod grozą kary 150 mk., lub 15 dni aresztu.

Na marginesie wojny.

Dąbrowa, 2 maja.

(m). Na temat sytuacji wojennej i politycznej niema dzisiaj nic nowego do zanotowania. Pod Verdun nie doszło jeszcze do rozstrzygnięcia. Powstanie w Irlandii jeszcze nieskończone, choć już podobno dogasa. Konflikt amerykańsko-niemiecki zatonał na razie w gabinetach dyplomatycznych. Przypuszczać trzeba, że wszystkie te trzy sprawy, pośród wielu ważnych najbardziej aktualne, dość długo będą się jeszcze rozwijały, zanim dojdą do aktu końcowego.

W życiu wewnętrznym naszego społeczeństwa zaszedł w tym czasie wypadek wielkiej doniosłości, a to ułożenie na nowo stosunków między N. K. N. a Kołem Polskiem wiedeńskim. Przyszłość dopiero okaże, o ile wpłynie to na akcję polityczną ogólnonarodową. Na razie wstąpienie do N.K.N. nowych stronnictw politycznych musi być uważane za objaw pożądany, jak każdy objaw solidarności wszystkich ugrupowań społeczno-politycznych. Wspólna praca nakłada wspólne obowiązki, stępią łatwe ostrze krytyki obserwacji postronnej, pozwala wzmocnić usiłowania ku wspólnemu celowi.

Jest w tym fakcie jeden jeszcze, bardzo ważny moment. Cały naród polski pod panowaniem austriackim, z wyjątkiem niedobitków Grabszczyzny i Zamorszczyzny, oraz z pominięciem już tylko bardzo nielicznych nadających wielmożów, stanął na jednym froncie. Tak się zaś złożyło, że obrady przypadły prawie w przeddzień pamiętki 3-go maja. Polacy z Galicji w tym przededniu stanęli na tym samym fron-

cie, na którym stanęli wielcy kiedyś rodziciele państwowości polskiej, twórcy Konstytucji 3 go maja.

Odgłos obrad krakowskich rozejdzie się szeroko po ziemiach polskich. Oby wszędzie budził naśladownictwo; włączeniu się i organizowaniu ku jednemu celowi, przy zasadach jasno określonego programu politycznego. Boć — w jedności siła i wspólna moc tylko zdoła nas ocalić!

Telegramy „Gazety Polskiej“.

Posel amerykański wrócił z kwatery głównej.

BERLIN 2 maja. (T. B. K.). Posel Stanów Zjednoczonych, przyjęty przez cesarza na posłuchaniu w wielkiej kwaterze głównej, dzisiaj powrócił stamtąd do Berlina.

Rokowania austriacko-niemieckie.

WIEDEN 2 maja. (T. B. K.). Rokowania z przybyłymi tutaj niedawno przedstawicielami rządu niemieckiego w sprawie niektórych kwestii celnych i gospodarczo politycznych odbywały się ostatnimi dniami w ministerstwie spraw zagranicznych przy współudziale funkcjonariuszy austriackich i węgierskich i przybrały **zgoła zadowalniający przebieg**. Zasadnicze szczegółowe kwestie techniczne będą w najbliższym tygodniu przedmiotem wspólnych obrad z delegatami fachowymi w Berlinie.

Wilson zadenuncjował Casementa?

LONDYN 30 kwietnia. „Times“ donosi z Waszyngtonu: „Daily American“ (irlandzkie pismo amerykańskie) zarzuca prez. Wilsonowi odpowiedzialność za uwięzienie Casementa, ponieważ on to

ostrzegł rząd brytyjski przez pewnego członka gabinetu.

Biuletyn rosyjski.

28 kwietnia. Pod wsią Ginówka (na zachód od Dynaburga) posunęliśmy się znowu nieco naprzód. Na północ od jez. Dryświaty artyleria nasza zestrzeliła latawiec nieprzyjacielski, który runął za liniami nieprzyjacielskimi. Niemieckie statki napowietrzne zrzuciły około 30 bomb na Ostrów (21 klm. na półn. wschód od Stołbiec) i zabiły kilku jeńców austriackich. Nad Strypą wojska nasze zbliżyły się niepostrzeżenie do Austriaków, pracujących na wschód od Bohatkowic. Zaatakowały bagnetami, wtargnęły w rowy, wzięły 63 jeńców i cofnęły się po zniszczeniu roboty nieprzyjacielskiej. Około 5 g. rano nieprzyjaciel podjął ze swej strony ofensywę, która jednakże wstrzymana została naszym ogniem. Kontratak zmusił nieprzyjaciela do ucieczki i dał nam znowu 26 jeńców.

Moskale fortyfikują wyspy Alandzkie.

SZTOKHOLM 1 maja. Przyspieszone obwarowywanie w ostatnich czasach wysp Alandzkich przez Moskale niepokoi coraz więcej prasę szwedzką. „Stockholms Dagblad“ pisze: Kto tą grubą wysp włada, ten panuje nad zatoką Botnicką. Ufortyfikowane wyspy Alandzkie są ciężką groźbą dla kraju północnego. „Nya Daglight Allehanda“ wzywa do zjednoczenia się stronnictw wobec grożącego niebezpieczeństwa.

Biuletyn francuski.

29 kwietnia, 11 w nocy. Głównym znakiem dnia była czynność artylerii, która była szczególnie żywa w Belgii na południe od Bxschoote, w Argonach w odcinku na północ od Harażée. W okolicy Verdun nieprzyjaciel ostrzeliwał nasze pozycje w zalesieniu Avocourt, na wzgórza 304, w okolicy na południe od Haudremont, w odcinku u stóp wzgórz nad Mozą. Nasza artyleria

zwalczała wszędzie baterie nieprzyjacielskie. Jedną z naszych dalekonośnych armat ostrzeliwała pociąg na dworcu Heudicourt na półn. wschód od St. Mihiel i zniszczyła kilka wozów.

Wierność oficerów greckich.

LONDYN 30 kwietnia. R. Reutersa donosi z Aten, że prasa szowinistyczna rozpowszechnia pogłoski o zawiązaniu ligi oficerów garnizonu ateńskiego dla obrony czci swojej, swego władcy i ojczyzny. Dziennik „Embros“ donosi, że oficerowie podpisali protokół, gdzie zobowiązali się przelać w każdej chwili krew za króla, zachować bezwzględna lojalność i nie zajmować się polityką.

Sytuacja w Anglii.

LONDYN 30 kwietnia. „Daily News“ piszą: Rząd i kraj stoją przed najcięższym przesileniem, jakie było kiedykolwiek od wybuchu wojny. Ich cała egzystencja może popaść w niebezpieczeństwo w najkrytyczniejszym momencie wojny. Ostrze powstania irlandzkiego leży w cieśnieniu, jaki zadało autorytetowi i powadze rządu.

OGŁOSZENIA.

LOSZ LOTERYI KLASOWEJ

IV LOTERYA

115,000 losów — 57,500 wygranych.
Ciągnięcie 1 klasy 14 i 15 czerwca 1916. Plan urzędowy i potwierdzenie wpłaty przy przesyłce losu. Prosimy zamawiać kartą pocztową w kolekturze

Leonhard Lewin
Wien, I Wollzeile 29

LEON LEWIN WIEDEN I. WOLLZEILE 29.

MARYA PRAUSS

Kraków Rynek gł. 7.

POSIADA NA SKAŁDZIE:

materyały wełniane, jedwabne i tkaniny bawełniane, służące do wszelkiego użytku.

Gotowe buzy—szlafroki—matinki w najlepszym guście.

Plótna—Skirtingi—Batysty.

Bielizna damska istołowa.

STRZECHA

Tygodnik rolniczy, poświęcony sprawom drobnych gospodarstw.

Organ Lubelskiego Wydziału Kółek i Spółek Rolniczych.

„Strzecha“ przez docieranie do najdalszych zakątków wsi polskiej ma za zadanie dostarczać wiadomości rolniczych i wskazówek na czasie, szerzyć kulturę, czuć nad polską wsią naszej, informować o wszystkich wydarzeniach i poczynaniach godnych uwagi.

Jan Grabowski — Sekretarz Lub. Tow.
Leon Hempel — Prezes Lub. II Rolniczego Wydziału Kółek i Spółek Roln.
Adam Mierzejewski — Dyrektor Fermy doświadczalnej „Starościce”.
Stefan Plewiński — Członek Zarządu Lub. Wydziału Kółek i Spółek Roln.
Konrad Puternicki —
Mieczysław Wyrzomirski — Kierownik Biura Budowlanego przy Gł. K.

Komitet Redakcyjny
stanowią:

Adres Redakcyi i Administracyi: **Lublin, ul. Szpitalna Nr. 16**, skrz. poczt. Nr. 35.

PRENUMERATA WYNOŚI:		CENA OGŁOSZEN:	
W LUBLINIE:		Za całą stronę 20 rb.—40 k.	
Rocznie 20 złp.—6 k.	Ż PRZESYŁKĄ POCZTOWĄ:	Rocznie 25 złp.—7 k. 50 h.	„ pół strony 10 rb.—20 k.
Półrocznie 10 złp.—3 k.	Rocznie 13 złp.—3 k. 90 h.	Półrocznie 7 złp.—2 k. 10 h.	„ 1/4 „ 5 rb.—20 k.
Kwartalnie 6 złp.—1 k. 80 h.	Miesięcznie 4 złp.—1 k. 20 h.	„ 1/8 „ 2 rb. 50 — 5 k.	„ Od ogłoszeń powtarzających się 10 pr. rabatu.
Miesięcznie 2 złp.—60 h.	Nr. pojedynczy 16 gr. (hal.).		

Dla członków Kółek i Spółek Rolniczych 10 pr. ustępstwa.

Przedpłatę należy wysłać z góry przekazem pocztowym pod adresem: Lublin, Szpitalna Nr. 16, skrz. poczt. Nr. 35.

110,000 losów, 55,000 wygranych
w kwocie **14,459,000** Koron.

Główna wygrana ew.

1,000,000 K.

Znakomitą szansę wygranej
w Loteryi klasycznej

daje zakupienie pewnej ilości idących za sobą numerów losów.

Przy ewentualnem zamówieniu może Pan

№ 2051 do 2075, 67701 do 67725,
74476 do 74500, 92826 do 92850

do I. ciągnięcia z 24 maja, ósemka à K. 1.50,
ćwiartka à K. 3, zamówić przez

Benkö Bank A. G.
Budapest.